Nr. 166. Lwów, Środa dnia 17. Czerwca 1891. Rok IX.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Właściciele: Rewakowicz Henryk i Spółka.

Rzymsko-katolickie: Dziś: Adolfa. Jutro: Marka i Marc. Pojutrze: Gerwazego i Pr.
Grecko-katolickie: Dorofteja. Wasyryna pr. Fteodota.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Wschód słońca o 4 g. 05 m. Zachód o 7 g. 57 m. Barometr 762 Pogoda zmienna.

Stosunki robotnicze w Galicji.

I. Mamy pod ręką najnowsze sprawozdanie inspektora przemysłowego p. Nawratila o stanie przemysłu galicyjskiego i bukowińskiego za rok inspekcyjny 1890. W tym roku zwidził inspektor 514 zakładów przemysłowych, a to 460 w Galicji a 54 na Bukowinie. Przeważną część tych zakładów zwidził tylko 1 raz, 14 po dwa, 2 po trzy i 1 cztery razy. W dnie niedzielne zwidził inspektor 6 zakładów, a do trzech spadał w nocy. Z 514 zwidzonych zakładów przemysłowych było 298 bez motorów, 188 miało motory parowe, 90 motory wodne a 3 gazowe. Pracowało w nich łącznie 15.787 robotników, a to 12.797 męskich, a 2990 kobiet. Liczba dzieci od 10—14 lat, pracujących w zakładach przemysłowych zwidzonych przez inspektora jest nieznaczną (razem zaledwie 20). Nie należy jednak sądzić, by cyfry powyższe przedstawiały całość przemysłowej czynności i statystyki robotniczej w naszym kraju. O ile możemy mieć wyobrażenie z innych cyfer, działalność p. inspektora objęła zaledwie dziesiątą część przemysłowej pracy w naszym kraju. To więc, co powiedziano o jednej 10 ej, może całkiem inaczej wyglądać w pozostałych dziewięciu dziesiątych częściach. Sam p. inspektor mówi, że w r. z. szczególny nacisk położył na zwidzanie drobnych zakładów przemysłowych, z których zwidził przy pomocy swego asystenta p. Kremera 230. Prócz zwidzania zakładów załatwił w tym roku 1852 kawałków pisemnych, o 512 więcej, niż w roku poprzednim. W liczbie tych kawałków było 117 doniesień do namiestnictwa o brakach i wadach dostrzeżonych w pojedyńczych zakładach. Liczba tych doniesień była mniejszą, niż w roku poprzednim, a to z tego powodu, że, jak twierdzi p. inspektor, stosunki w przedsiębiorstwach przemysłowych po części się polepszyły. O tem polepszeniu daje jednak nieco opaczne wyobrażenie zaraz następujący ustęp, który tu dosłownie przytaczamy:

„Z temi doniesieniami dziwne się dzieją rzeczy. Według rozporządzenia ck. namiestnictwa z 16. sierpnia 1889 r. za każdem doniesieniem inspektora przemysłowego ma być wdrożonem komisyjne dochodzenie urzędowe. Częstokroć dochodzenie nie bywa wdrażanem, gdyż władze przemysłowe nie mają pod ręką rzeczoznawców, a z powodu kosztów nie chcą ich sprowadzać skąd inąd. Nawet w wypadkach, gdy komisyjne dochodzenie urzędowe zostanie przeprowadzone i zapadnie wyrok, zbyt często, niestety sprawa zostaje zab. gnioną. W taki sposób dzieje się, że przedsiębiorstwo przemysłowe latami prowadzonem bywa w sposób najnędzniejszy, a inspektor mimo wszelkich usiłowań nie może sobie z niem dać rady. Jeżeliby namiestnictwo od czasu do czasu na przedkładane mu zażalenia nie zarządzało energicznych kroków, to rzeczy brałyby jeszcze gorszy obrót“.

Wobec takiego stanu rzeczy nie dziwimy się, że liczba doniesień się zmniejsza; bezpłodne przesypywanie z pustego w próżne musi się nareszcie znudzić nawet p. inspektorowi przemysłowemu.

Robotnicy częstokroć zwracali się do p. inspektora ze skargami i zażaleniami. Szczególnie czynili to robotnicy lwowscy, którym najłatwiej skomunikować się z nim ustnie. Przedmiotem zażaleń były zazwyczaj sprzeczki o płacę jakoteż o to, że pracodawcy nie chcieli robotnikom wydawać książeczek robotniczych. Zazwyczaj interwencja osobista inspektora doprowadzała do zadowalającego wyniku, lecz nie zawsze. W razie niepomyślnego wyniku interwencji osobistej, robotnicy zazwyczaj stoją bezradni, gdyż w Galicji niemasz ani sądów przemysłowych ani kolegjów rozjemczych, zaś sądy rozjemcze w towarzystwach zawyczaj nie funkcjonują, a władze przemysłowe aż nadto często nie przywiązują do zażaleń robotników odpowiedniej wagi. Wskutek tego robotnik, pozbawiony środków i nieświadomy prawa, znajduje się w niekorzystnem położeniu, gdy chodzi o dochodzenie swego prawa w drodze urzędowej, w porównaniu z przedsiębiorcą znajdującego się w korzystniejszem położeniu materjalnem.

Przechodząc do strajków, jakie w jego rejonie miały miejsce w roku ubiegłym, p. inspektor wspomina o strajkach: piekarzy, kominiarzy i stolarzy we Lwowie, robotników trzech przędzalni wełny owczej i jednej fabryki maszyn w pow. bialskim, i wreszcie robotników jednej przędzalni wełny w pow. żywieckim. Ogółem strajkowało 1198 robotników w ciągu 65 dni, a płaca, którą utracili strajkujący podczas bezrobocia, wynosi około 11 000 zł.

Powodem strajku piekarzy było żądanie spoczynku niedzielnego; przy innych strajkach chodziło o podwyższenie płacy. Oba strajki lwowskie spełzły na niczem; inne strajki skończyły się wprawdzie nieznaczną, ale zawsze korzyścią dla robotników. Robotnicy lwowscy zachowywali się wzorowo. Przed strajkiem wypowiedzieli oni pracę w terminie kontraktem przewidzianym i nie dopuścili się najmniejszego wykroczenia. O strajkach w bialskiem i żywieckiem dowiedział się inspektor dopiero z gazet, nie zostawszy przez władze przemysłowe o niczem zawiadomiony. Strajki te ukończyły się za interwencją samych władz przemysłowych. I tam także nie przyszło do żadnych zaburzeń. Smutne wypadki w Białej, które przy końcu kwietnia doprowadziły nawet do krwawej katastrofy, nie miały z tymi strajkami nic wspólnego.

O Szląsku austrjackim.

(Rozmowa wiedeńskiego korespondenta „Kraju“ z posłem szląskim ks. Świeżym).

Szląsk austrjacki jest pod względem narodowym najbardziej upośledzonym austrjackim krajem koronnym, kopciuszkiem pomiędzy krajami. Praw przyrodzonych Szląska nie chciał uznać hr. Taaffe nawet w czasie, kiedy niemiecka lewica była jeszcze „fakcyjną opozycją,“ a gabinet z przeważnie słowiańską prawicą święcił miodowe lata ścisłego zespolenia politycznego. Szląsk był i pozostał kopciuszkiem, a wszystkie nadzieje polskiej i czeskiej ludności tego kraju, przywiązywane do „nowej ery“, spełzły na niczem. Jedyny słowiański poseł ze Szląska, ksiądz Świeży, należał w poprzedniej kadencji do Koła polskiego, mniemając, że Koło poprze słuszne narodowe żądania Polaków i Czechów na Szląsku. Tymczasem doznał on co do tego niemało rozczarowania, ponieważ w ciągu ostatnich lat sześciu Koło polskie, wymawiając się tem, iż „rządowi nie należy czynić trudności“, nietylko nic a nic dla Szląska nie zrobiło, ale nawet i zrobić nie chciało. Dlatego, kiedy na wiosnę wybrano ponownie ks. Świeżego posłem do rady państwa i nowa Izba poselska rozpoczęła swe czynności, zawahał on się w początkach, czy ma napowrót wstąpić do Koła polskiego, lub też zachować sobie na przyszłość wolną rękę, ażeby módz działać skuteczniej dla swego kraju. Tymczasem, po bliższem rozpatrzeniu się w nowowytworzonych stosunkach parlamentarnych i w ogólnem położeniu parlamentarnem, uznał ks. Świeży przecież za najodpowiedniejsze wstąpić napowrót do Koła polskiego, co też ostatecznie uczynił.

Widząc się niedawno z ks. Świeżym, rozmawiałem z nim o stosunkach obecnie panujących na Szląsku, prosząc go pod tym względem o objaśnienia, których mi uprzejmie udzielił dla *Kraju*.

— Stosunki się u nas wogóle — mówił ks. Świeży — pogorszyły, pomimo żeśmy zwycięzyli przy wyborach do sejmu i do rady państwa. Wspólnie z Czechami przeprowadziliśmy 6 posłów do sejmu. Możnaby pozyskać jeszcze dwa mandaty sejmowe, mianowicie z okręgów wyborczych: Skoczów Jabłonków-Strumień i Frydek-Frysztak-Bogumin, co też spodziewamy się osiągnąć w przyszłości. Ale już teraz, przy 6 mandatach naszych, stanęły rzeczy w sejmie szląskim tak, iż posłowie większej własności rozstrzygają. Jeśli się przechylą na naszą stronę, to większość nasza, i przeciwnie. Zdołaliśmy także przeprowadzić wybór jednego z naszych do wydziału krajowego, czego przedtem nigdy nie bywało, a to zysk w praktycznym względzie niemały. Przy obecnej wielce niesprawiedliwej ordynacji wyborczej trudno nam przeprowadzić do rady więcej jak jednego posła. Czechom w Opawskiem brakowało przy ostatnich wyborach do zwycięstwa bardzo mało głosów. Ten jeden poseł, którym być posiadam zaszczyt, jest przedstawicielem ćwierć miljona ludności, a więc niedużo mniej, jak połowy ogólnej ludności Szląska.

Zapytałem, jakie byłyby najważniejsze żądania polskiej ludności na Szląsku?

— W ciągu ostatnich sześciu lat — prawił mój interlokutor dalej — nie uzyskaliśmy nic; wskutek tego niemczenie wzmaga się u nas. Po sądach i po urzędach wszystko u nas po niemiecku. Wolno tylko wnosić podania polskie, na które jednak odpowiadają po niemiecku. Ani szkół średnich, ani fachowych nie mamy żadnych, są tylko polskie i czeskie szkoły ludowe, ale i tu, gdzie tylko można, wpychają niemczyznę. Zamianowano nam nowego naczelnika (prezydenta) kraju, p. Jägera, który ani po czesku, ani po polsku nie umie, czego dotychczas nigdy jeszcze nie było. Ubiegłych sześć lat było najkorzystniejszą porą, ażeby coś uzyskać, obecnie jest mniej widoków ku temu. Koło zbliża się do lewicy niemieckiej, prawdopodobnie nie zechce dla nas nic zrobić, ażeby tej lewicy nie drażnić. Koło objęło pojednawczą rolę...

Tu przerwałem i rzekłem:

— Sądziłbym, że Koło polskie, jeśliby tylko chciało zająć się sprawą wymiaru sprawiedliwości narodowej dla Szląska, mogłoby to obecnie jeszcze łatwiej przeprowadzić aniżeli poprzednio, ponieważ traktując z lewicą o sojusz, mogłoby ono poprostu postawić, jako jeden z warunków „sine qua“ narodowe ulgi dla Szląska a Niemcy, którzy za wszelką cenę szukają porozumienia się z Polakami, w celu utworzenia z nimi razem większości parlamentarnej, nie opieraliby się długo temu zresztą uprawnionemu wielce żądaniu.

— Nie mogę odmówić słuszności pańskiemu zdaniu. Byłyby to możliwem, atoli tylko wtedy,

jeśliby Koło polskie naszą sprawę wzięło do serca tak gorąco, jak...

— Propinację — dopowiedziałem, na co ks. Świeży uśmiechnął się i ciągnął dalej:

— Brak na to niestety chęci, chociaż sprawa nasza jest przedewszystkiem sprawą Koła polskiego, powinna nią być w pierwszym rzędzie. Ubolewać należy, że tak nie jest...

Po chwili rzekł ks. Świeży:

— My teraz pracujemy przez zakładanie czytelń, księgozbiorów, stowarzyszeń, przez wydawnictwa i zgromadzenia. Najsilniejszem naszem stowarzyszeniem jest „Związek szląskich katolików". Posiada on pomiędzy rolnikami przeszło 1000 członków. „Dziedzictwo" ma także tyluż członków. Są to stowarzyszenia dla wydawnictwa książek ludowych. Wydało ono dotychczas przeszło 30 książek rozmaitej treści. Książki dla ludu pisze kilku naszych krajowców: pastor Franciszek Michejda, ja, ks. Paździora, ks. Sikora i kilku jeszcze innych. Bardzo pożytecznie działają kółka rolnicze, rozgałęzione po całem naszem księstwie. Czytelń ludowych mamy dwanaście. Prócz tego posiadamy wielką „czytelnię ludową" w Cieszynie, którą pan zna, liczącą przeszło 400 członków i posiadającą wielki księgozbiór. Czytelnia ta stoi na straży czystości naszego języka polskiego, który zatrzymał w sobie dużo staropolskich wyrażeń, gdzieindziej już zatraconych. Jest to wielka jego zaleta. Takich wyrażeń mamy wiele. Przytoczę panu kilka z pamięci dla przykładu. U nas nie mówią z niemiecka „strych", lecz *góra*, nie „kołnierz" ale *lemiec*; na drzewo są dwa wyrazy: niemiecki „baum", (arbor) wyraża się słowem „*strom*", a drzewo odpowiada niemieckiemu *holz* lub łacińskiemu „lignum". Takich staropolskich wyrażeń jest w naszej ludowej mowie dużo. Gdyby sięgnięto do jej głębin, możnaby wydobyć na wierzch dużo pięknych, szczeropolskich wyrazów i zastąpić niemi naleciałości naszego języka wykształconych.

Ale wróćmy do rzeczy. Jeżeli nam Koło nie pomoże, to przyszłość nasza smutna. Kraj nasz posiada bardzo wysoko rozwinięty przemysł, i fabrykanci, rękodzielnicy są przeważnie Niemcy, to samo urzędnicy, nadzorcy, oficjaliści, a to przyczynia się wielce do niemczenia Szląska. W dobrach arcyksięcia Albrechta na Szląsku, a obejmują one pół Księstwa cieszyńskiego, cały zarząd niemiecki. Komora arcyksiążęca, wiadoma to powszechnie rzecz, jest nawet poniekąd rozsadnikiem niemczyzny. Od niej dużo jest włościan zawisłych, więc przy wyborach objawia się to bardzo szkodliwie dla nas.

Dotknęliśmy w dalszym ciągu rozmowy stosunków polsko-czeskich na Szląsku.

— Są one wcale dobre. Przy wyborach idziemy ręka w rękę i tylko tym sposobem zwyciężamy.

— Czy nie ma żadnych spraw spornych pomiędzy Polakami a Czechami?

— Jak wszędzie, tak i u nas można je znaleść. W danym razie mogłoby chodzić o te gminy polskie, które z dawien dawna posiadają szkoły czeskie i na tej podstawie zaliczane są pod względem narodowym do Czechów. Zresztą „czeszczyzna" wogóle na Szląsku jest bardzo bliską naszemu językowi. Różni się ona głównie tylko tem, że ma zamiast naszego *g—h*, nosowych brzmień nie ma, a zamiast *ą*, *ę* używa *u*, albo *ou*, zresztą posiada wszystkie brzmienia polskiego języka.

Dawniej istniały pewne różnice w Cieszyńskiem pomiędzy polskimi katolikami a protestantami. Obecnie ucichły spory i zapanowała zgoda. Ks. Świeży wymienił mi też, jako gorliwych polskich ludowców następujących protestantów: posła dra Jana Michejdę, pastora Franciszka Michejdę i jego brata, również pastora i posła Jerzego Cinciałę, notarjusza Andrzeja Cinciałę, rolnika Glajcara, notarjusza Kotulę, fabrykanta Wojnara, rolnika Tepera i wielu innych jeszcze.

Przypomniałem teraz ks. Świeżemu powyżej przytoczone, a stawione poprzednio przezemnie pytanie, mianowicie co do obecnych żądań słowiańskiej ludności na Szlązku.

— W rozmowie — odparł — łatwo można odbiedz od rzeczy. Zgubiliśmy się w szczegółach, zapominając o głównej rzeczy. Nasze skromne żądania są następujące: 1) żeby w sądach i urzędach załatwiano po polsku podania polskie; 2) żeby utworzono w Cieszynie polskie seminarjum nauczycielskie i 3) żeby w Cieszynie urządzono polskie gimnazjum, lub też utworzono przy gimnazjum niemieckiem równoległe polskie klasy. Z pewnością, że to niewiele, że mamy prawo żądać tego, że się nam to conajmniej już dawno należy, — niestety, jesteśmy pozbawieni wymiaru sprawiedliwości, upośledzeni, pognębieni, a u rodzonych naszych braci nie znajdujemy żadnej pomocy, chociaż znajdujemy się na wysuniętem bardzo stanowisku strasznej walki z pożerającą nas niemczyzną i niemal ostatki sił dobywamy i wytężamy.

Marius.

Kronika.

O tramwaju elektrycznym usłyszeliśmy onegdaj w sali ratuszowej bardzo zajmujący wykład takiej powagi, jaką jest w dziedzinie elektrotechniki Roman br. Gostkowski, prof. kolejnictwa lwowskiej szkoły politechnicznej. Dwugodzinnych wywodów, objaśnionych rysunkami i cyframi wysłuchało z nadzwyczajną uwagą liczne grono obecnych, złożone głównie z techników. Reprezentantów miasta, których sprawa ta głównie obchodzi ze względu na toczące się rokowania z dyrekcją tramwaju konnego, było zaledwie kilkunastu i ci niezawodnie skorzystają z cennych informacyj prelegenta.

Tir de pigeons. Tak się nazywa w języku sportsmenów galicyjskich, zabawka, którą sobie zamierzyli urządzić na torze wyścigowym, polując na puszczone z kojców gołębie swojskie. Nawet w sferach kasyna końskiego, gdzie się znajdują także jeszcze prawdziwi myśliwi, dziki ten pomysł wzniecił niezadowolenie. Od jednego z nich otrzymaliśmy wczoraj kartę korespondencyjną z doniesieniem, że „projekt ten nie zrodził się w głowie polskiej, ale jest wymysłem cudzoziemskiego indywiduum, które na wyścigach końskich pod nazwiskiem „bookmackera" włóczy się po Europie i kusi młodzież do hazardów rozmaitych, na których zarabia". Za pozwolenie odgrywania tej zyskownej roli, rolnik podobnej do bankiera w maczku, miał on zapłacić towarzystwu chowu koni i wyścigów lwowskich 500 zł. i spekuluje teraz na kieszenie idjotów, aby sobie czynsz ten odbić z zyskiem.

Indywiduum to ma być Francuzem, któremu policja paryska skróciła rzemiosło przy wyścigach w lasku bulońskim, rozpędzając na cztery wiatry spekulantów tego rodzaju, zwanych „bookmakerami". Kwadruje to całkiem z przysłowiem: Francuz wymyśli, Niemiec zrobi, a Polak głupi — kupi. U nas zawsze lada wykpigrosz obcy znajduje pole do frymarki. Z przyjemnością słyszymy, że panie niektóre w kołach, zajmujących się wyścigami, zakładają swoje veto przeciwko mordowaniu swojskich gołębi. Wszak kto się chce popisywać celnością strzałów, może to uczynić na asach, pomarańczach, kulach szklannych itp. jak to robią oficerowie na strzelnicy wojskowej.

Coby policja powiedziała, gdyby ktoś na podwórzach lub po ogrodach strzelał kury albo kaczki o zakład, i na domiar ogłaszał takie produkcje w gazetach?

Rada m. Lwowa będzie miała jutro posiedzenie o zwykłej godzinie.

Raport wojskowy w języku ruskim. We Lwowie — jak donosi *Diło* — zaszedł „fakt ciekawy". Jeden z podoficerów 80 pułku, odchodząc z warty, napisał raport po rusku. Takiego wypadku w praktyce wojskowej dotąd nie było, więc nie dziw, że komenda pułkowa nie wiedziała, co z tem robić. Według przepisów, raporta pisać należy po niemiecku, lecz że się trafiają podoficerowie nieznający na tyle języka niemieckiego, aby ułożyć raport w tym języku, przelo naj-

KAJTANIAKOWA.

Szkic.

Działo się w dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny, ósmego grudnia.

Ostra była zima tego roku i wczesna — a dzień pogodny.

Miasteczko ongi, dziś osada Ciepielów, czerniało gromadką kilkudziesięciu domów, na jasnem tle grubej warstwy puszystego śniegu, pokrywającej w około pola, łąki i drogi. Rozrzucone w wąwozie zamkniętym szeregiem wzgórz, przywalone śnieżycą strzechy lśniły się w promieniach jaskrawych, ale bladych, płowych promieniach słońca pory mroźnej.

Godzina już spłynęła z południa. Na wydeptanych, wyżółkłych śladem stóp ścieżkach — żywej duszy. Pusto na „ulicy" ongi „Zwoleńskiej", pusto na „Lipskiej", „Soleckiej", ba, i na „Kościelnej" pusto. I tylko unoszące się ponad kominami domostw gęste na mrozie kłęby dymów i par, strzelające prosto w niebo; tylko od czasu do czasu przebiegający między dwoma sklepikami w Rynku — dzielnicy żydowskiej — żydziak lub przekupka świadczyły o istnieniu człowieka w miasteczku.

Ścięte mrozem, przywalone śniegiem, znaku nie dawało życia.

Nagle z wieżyczki kościoła, na wzgórzu, tuż po za osadą, na krańcu „Kościelnej" odezwała się sygnaturka. Dzwonek zapowiadał koniec nabożeństwa, ostatnią ewangelję.

W jednej z chat skrzypnęły drzwi; w progu stanęła dziewucha; mruży przed blaskiem śniegu oczy, przysłania je ręką od słońca, wpatruje się w stronę kościoła — czy nie wychodzą?

Ale na kamiennych schodach, wiodących na schludnie omurowany cmentarz — jeszcze nikogo.

Dokoła jeno stoją furmanki włościan okolicznych, sanie i wozy; powyprzęgane konie, tu i owdzie okryte sukmaną, kilimkiem, skubią siano, słomę, prusząc dokoła źdźbłami. Od czasu do czasu, na której z furmanek pilnujący dobytku pana, warknie pies, wtulony w siano, oburzony śmiałością konia, dobierającego mu się do wygodnej, ciepłej podściółki. Dwoje w czwórkę założonych sań z dworów sąsiednich zatrzymały się tuż przed schodami. Konie pod derami; furmani przechadzają się obok, uderzając noga o nogę lub rękoma o plecy.

Mróz był siarczysty.

I znowu ozwała się sygnaturka — na Anioł Pański.

I znowu dziewucha wyjrzała z chaty — już idą.

Na schodach kamiennych cmentarza pojawił się, raźno zeskakując po nich, rosły parobczak w kaszkiecie na bakier, z pękiem sztucznych kwiatów przy nim. Za nim drugi, trzeci, jęli się sypać, zwartym szeregiem stając wzdłuż drogi i muru.

A oto i dziewuchy. Rozbijają się w gromadki po dwie, trzy i więcej: czerwone, zielone, żółte, niebieskie i z chichotem, a zerkaniem z pod oka mijają szpaler chłopaków. W trop za niemi ten i ów w kaszkiecie na bakier opuszcza szeregi, biegnie za swoją, za upatrzoną. Dopędził ją, a ona rada śmieje się a śmieje...

Sanie dworskie już ich minęły. Z kościoła wychodzą teraz gospodarze starsi, niewiasty stateczne.

Osobnym szlakiem ciągną z waszecia strojni obywatele i obywatelki byłego miasteczka. W kościele siedzieli w ławkach, panny spiewały na chórze, a kawalerja tłoczyła się po zakrystji. Wychodzą ostatni — arystokracja.

Zaroiło się na ulicach, zaroiło w rynku. Ciepielów ożył.

Część włościan na saniach, wozach i pieszo dąży ku domowi, część inna wstąpi jeszcze do Chaimka. Jakże na taki mróz bez kieliszka puszczać się w drogę.

Do tych ostatnich należała Marcinowa, zamożna gospodyni z Rekówki, wdowa od lat paru, z powodzeniem pracująca na roli przy pomocy dorastających synów. Najmłodszemu Jantkowi przykazała z furmanką zajechać na rynek i zatrzymać się przed Chaimkiem, a sama z kumą Kajtaniakową, wyrobnicą z Ranachowa, pieszo, przytupując na mrozie, dreptała do szynku.

— Na rozgrzywkę, kumo — zaproponowała Marcinowa, trącając łokciem towarzyszkę.

— Dyć należy się sprawiedliwie — odparła Kajtaniakowa.

I oto idą „na rozgrzywkę": pierwsza, jak na zamożną gospodynię przystało, obfitym w szerokie białe i granatowe pasy kilimkiem otulona, z krasną ciepłą chustą pod spodem, przysadzista kształtami, a usposobieniem wesoła i niepomiernie gadatliwa; druga — w wytartej chuścinie, zapaśnikiem tylko przewiązanej na szyi, wysoka, sucha jak szczypa babina, z twarzą do zwarzonego mrozem jabłka podobna, przed, przy i po kieliszku wzdychająca nieustannie. Siedząc na komornem u jednego z gospodarzy ranachowskich, rzetelnie tydzień cały pracuje. W niedziele jednak i świątki taka ją żałość zdejmuje za zmarłym już od niepamiętnych czasów Kajtaniakiem, za córką, Maryską, która od lat kilku wybrawszy się na służ-

częściej używają języków krajowych; w Galicji piszą zwykle po polsku. O tym wypadku dowiedział się i komendant placu, jenerał Tempis, ale nie chcąc sam w tej sprawie rozstrzygać, ułożył obszerny memorjał i odesłał go do jeneralnej komendy 11. korpusu. Ks. Windischgraetza podówczas we Lwowie nie było. Jego zastępca, jenerał Fischer, nie znając dobrze miejscowych stosunków, czekał z rozstrzygnięciem tej kwestji na powrót głównodowodzącego. Ks. Windischgraetz za powrotem wydał decyzją na korzyść języka ruskiego, przyczem — według *Diła* — miał oświadczyć, iż nie widzi powodu, dla którego podoficerowie 80. pułku, złożonego prawie z samych Rusinów, nie mieliby w swych raportach używać języka ruskiego.

W szkole politechnicznej lwowskiej opróżnioną jest posada asystenta przy katedrze t e c h n o l o g j i c h e m i c z n e j z płacą roczną 600 zlr. Podania należy wnosić do kolegjum profesorów na ręce rektoratu w terminie do 15. lipca.

Do Oleska i Podhorzec urządza lwowska „Gwiazda“ wycieczkę 28. bm. Koszta podróży tam i napowrót wraz z podwodą 2 zł. 20 ct. od osoby. Biletów nabyć można w handlach Stachiewicza i Abrysowskiego Rynek, Jana Bromilskiego ul. Karola Ludwika, Goldy (bank hipoteczny), Emila Kargego ul. Czarneckiego l. 3. i w biurze „Gwiazdy“ ul. Franciszkańska l. 7. Zapis otwarty do 25. czerwca. Odjazd osobnym pociągiem.

Festyn połączony z loterją fantową na dochód izrael. kolonij wakacyjnych i Towarzystwa rygorozantów odbędzie się w ogrodzie Kiselki w najbliższą niedzielę, 21. bm. Program szczegółowy na plakatach.

Z poczty. Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu wydane zostaną po zupełnem wyczerpaniu dotychczasowych adresów przesyłkowych nowe takie dokumenta konwojowe z kuponem, który wyłącznie do nalepienia znaczków pocztowych, do frankowania posyłek służyć mających przeznaczony jest, a które odnośnie do swego przeznaczenia napisem: „Miejsce do nalepiania znaczków pocztowych“ zaopatrzony zostanie.

Prezenty na gk. probostwa w dyecezji przemyskiej: ks. Dmytrasiewicz na Lipie i Hilary Sołtykiewicz na Botelkę wyżną.

Dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika radca Sladkowski wyjechał na kilka dni w sprawach urzędowych do Wiednia.

Popisy doroczne w konces. szkole muzycznej pani Joanny L a u r e c k i e j rozpoczynają się d z i ś w środę 17. bm. o pół do 4 po południu (egzamin z harmonji). W czwartek o g. 4 odbędzie się egzamin z historji muzyki w szkole muzycznej przy ul. Trzeciego maja, zaś w piątek o 4 po południu i w sobotę o g. 10 rono i o 3 popołudniu popis gry na fortepianie w sali ratuszowej.

Jubileusze uniwersyteckie. Obok 25-letniej rocznicy Tow. wzajemnej pomocy uczniów wszechnicy Jagiellońskiej, tamtejsze stow. Bibljoteki prawa obchodzi 19. bm. 40-letnią rocznicę swego istnienia.

Śniegi czerwcowe. W wielu okolicach Czech i Moraw spadły 13. bm. gęste śniegi. W Alpach szaleją orkany śnieżne.

Śmiała kradzież w krakowskiej komendzie korpusu. W sobotę w nocy dostali się dwaj dezerterzy wojskowi tylną stroną przez mur, do gmachu komendy korpuśnej i zuchwale dotarli aż do kancelarji komendanta korpusu, zkąd zabrali rozmaite papiery, strzelbę, pieniądze i cygara. Ze zdobyczą tą puścili się na miasto, zdążając ku ulicy Długiej, gdzie ich oczekiwać miał przygotowany do odjazdu wóz. W drodze jednak patrol policyjny pochwycił sprawców tej śmiałej kradzieży, odebrano im wszystkie skradzione przedmioty i odstawiono ich do policji. Dalsze śledztwo jest w toku.

Rada miasta Trzebini nadała dyplom obywatelstwa honorowego p. Uziemble, właścicielowi fabryki wyrobów glinkowych w Trzebini, za jego uczciwą i sumienną pracę i gorliwe wypełnianie obowiązków obywatelskich.

Strzelanie królewskie. Pomimo niepogody, strzelcy krakowscy ukończyli w niedzielę strzelanie królewskie. Resztkę kura zbił p. Stanisław Tomkiewicz, artysta-malarz i on też został królem. Ostatnie strzały celne przed strzałem p. Tomkiewicza dali pp. Milaszewski i Dobrzański i zostali marszałkami. Prezes dr. Hajdukiewicz ogłosił wynik strzelania, a po krótkiem przemówieniu wręczył królowi i marszałkom oznaki ich godności; potem pomimo deszczu nastąpiło oprowadzenie tradycyjne króla po ogrodzie strzeleckim przy dźwiękach muzyki wojskowej i strzałach z moździerzy. O godz. 8. zasiedli strzelcy do uczty, a po g. 10. rozeszli się strzelcy, zachęcając się do strzelania o medal, co w przyszłą niedzielę nastąpi.

W Krynicy do 8. bm. bawiło 230 rodzin a osób 471.

Pułk ułanów nr. 1. obchodził w niedzielę (14. bm.) uroczyście stuletnią rocznicę swego istnienia. Przybyło na to około 200 gości nawet z zagranicy.

Uprawa tytoniu na Pokuciu. Instruktorem z ramienia towarzystwa uprawy tytoniu i z komisji Wydziału kraj. został ustanowiony Ign. Jakubowicz.

Kołomyja robi dalsze postępy w kierunku usamowolnienia się od spekulantów żydowskich, trzęsących miastem i teroryzujących ludność chrześciańską. Założone po wyborach Blocha sklepy chrześciańskie prosperują, a świeżo otworzony tam został handel żelaza tejże samej kategorji.

Z Chrzanowa donoszą: D. 7. bm. odbyło się walne zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek okręgu chrzanowskiego. Uczestniczył w zebraniu inspektor okręgowy p. Badańczyk. Przewodniczył ks. Głębocki, proboszcz miejscowy. Obecni byli także dr Małdziński, naczelnik sądu chrzanowskiego, komisarz starostwa Budzik, starszy inspektor Bieńkowski i p. Hamuliński. Wszyscy ci panowie zapisali się do zawiązanego właśnie chrzanowskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego. Ks. proboszcz Głębocki serdecznem powitaniem zgromadzonych rozpoczął obrady. Dr. Małdziński, naczelnik sądu tutejszego wybrany został prezesem, a zastępcą inspektor p. Badańczyk. Do wydziału wybrano pp. Janowskiego, dyrektora towarzystwa zaliczkowego w Chrzanowie skarbnikiem, Niemczyka, nauczyciela szkoły męskiej sekretarzem, członkami zaś pp. Bieńkowskiego, Zaleskiego, kierownika szkoły z Krzeszowic i p. Zubrzycką, kierowniczkę szkoły żeńskiej z Chrzanowa. Następnie wybrano p. Zaleskiego delegatem na zjazd towarzystwa pedagogicznego w Drohobyczu. Poczem ks. Głębocki, żegnajac walne zgromadzenie, udzielił wiele zbawiennych rad i zakończył życzeniem: „Szczęść Boże!“ W końcu p. Wawrzyniec Czupka, kierownik szkoły chrzanowskiej, wniósł, aby od czasu zawiązania się oddziału towarzystwa pedagogicznego w Chrzanowie, wszyscy nauczyciele tegoż towarzystwa *uznali potrzebę i zgodzili się na zamianę dotychczasowych ubiorów na czamarki, na cześć i chwałę konstytucji 3. maja.* Życzeniem wnioskodawcy jest, aby odtąd obok siermięgi, sukmany i czamarki nie było surdutów we wsiach, lecz polski, zarzucony, a tak piękny i pożyteczny strój. Zebrani nauczyciele najchętniej zgodzili się wykonać powziętą uchwałę.

Gwałty. Z Dobromila donosi *Gaz. Przemyska*: Na pół żywego i zbroczonego krwią chłopca przyprowadzono 9. bm. do magistratu właśnie podczas posiedzenia Rady gminnej, aby go opatrzył lekarz miejski obecny na posiedzeniu. Przyczyną tego srogiego pobicia miało być to, iż chłopiec wyciął sobie z krzaku, rosnącego przy — czy na okopisku, patyk do batoga. Sprawę oddano sądowi. Ten jak i poprzednie gwałty żydów, wykonywane tak często na wolnych obywatelach miasta, dały powód 8 radnym chrześciańskim i 4 żydowskim do interpelacji burmistrza na posiedzeniu rady w tym względzie a następnie do powzięcia następującej uchwały rady: „Rada uchwala udać się do prokuratorji państwa z prośbą o wdrożenie dochodzenia karnego w sprawie powtarzających się gwałtów popełnianych przez żydów na spokojnych mieszkańcach miasta, w celu wykrycia powodów, dla jakich służba policyjna i straż nocna nie pełni swego obowiązku należycie“.

Zasiewy na Węgrzech. Podług sprawozdań nadeszłych do ministra rolnictwa a sięgających do 12. bm. wyrządziły burze, tucze i grady olbrzymie szkody, które wynoszą w niektórych okolicach 10 do 40 a nawet 60 procent. Żyto i pszenica nie szczególnie się przedstawiają. Jęczmień i owies nie rozwinęły się i ucierpiały z powodu pojawienia się owadu *Lema melapora*, który grozi zniszczeniem zasiewów. Rzepak i kukurudza stoją dość dobrze.

Uczczenie zasługi. Grono przyjaciół, chcąc uczcić zasługi naukowe prof. Antonowicza w Kijowie, zamówiło jego biust z marmuru we Włoszech. D. 30. maja wręczono ten biust jubilatowi.

Proces o melinit. Telegramy doniosły już o rozpoczęciu w Paryżu głośnego procesu melinitowego. Geneza jego była taką, że w wydanej niedawno broszurze „Jak sprzedano melinit“, kapitan Turpin zarzucił kapitanowi landwery artylerzyckiej Triponé zbrodnię zdrady głównej, popełnioną przez wydanie angielskiej firmie Armstronga planów i dokumentów, przez co bezpieczeństwo kraju może być bardzo narażone. Co do samego Turpina oskarżenie uważa za rzecz pewną, że tenże swój wynalazek chciał sprzedać Niemcom, został jednak odprawiony, gdyż za drogo żądał. Później stał on również w stosunkach z Armstrongiem, nawet kiedy wiedział, że Tripone wydał plany. Turpin jest oskarżony o zdradzenie tajemnic, dotyczących bezpieczeństwa państwa i również o wydanie Armstrongowi ważnych dokumentów. Trzeci oskarżony Fasseler był sekretarzem fabryki broni w Puteaux i oskarżony jest o to, że Turpinowi odstąpił za pieniądze zrektyfikowane plany Triponego. Wreszcie czwarty osk. Feuvrier sporządzał kopje dla swego krewnego Triponego i twierdzi, że nie wiedział do czego one służą. Zabawnym jest szczegół, że firma Armstrong wytoczyła rządowi francuskiemu proces o naśladownictwo fabrykacji armat rewolwerowych, sporządzonych przez Armstronga według planów Triponego w tem przekonaniu, że Armstrong jest jedynym właścicielem modelu.

Natychmiast po przepytaniu generaljów uchwalono przebieg rozprawy utrzymać w najściślejszej tajemnicy i opróżniono salę. Oskarżenie opiera się na ust. o szpiegostwie z r. 1886 grożącej karą od roku do 5.

---

bę do Warszawy, podobno chadza po mieście w kapeluszu, podczas gdy matka na mrozie, w podszytej wiatrem chuścinie paraduje, że już od kieliszka przez dzień cały ani jej odpędzić.

Marcinowa ongi trzymała do chrztu Marysię i od tej pory „kumy“ nie spotykały się nigdy na sucho. Bodaj »naparsteczkiem“, ale się trącić musiały.

— Oj, biedna ja sierota, biedna! — jęczała Kajtaniakowa po pierwszym „naparsteczku“ — ani mi to chłopa, ani dziecka, sama charuj po świecie...

— Ot, niewydziwialibyśta po próżnicy — przerywała jej Marcinowa. — Chłop, bo się ta już nie wróci, dyć i ja także gdowa, świeć panie nad jego duszą, ale Maryś przyjdzie jeszcze, przyjdzie... No, co tam wiele gadać, do was kumo.

— Daj wam kumo, Panie Boże.

I oto właśnie stoją tak obiedwie przed samym szynkwasem u Chaimka.

Już były po trzech kolejkach, kiedy sobie Marcinowa przypomniała Jantka z furmanką na mrozie. Kazała mu wynieść wódki kieliszek i kukiełkę z poleceniem, aby się na krok od koni nie ruszał.

— Zara jedziewa! — krzyknęła do żydziaka, wynoszącego dla Jantka wódkę z kukiełką, poczem, nalawszy ze stojącej przed nią flaszki i po czwartym zapuściła się w szerokie i głębokie rozpatrywanie zalet sprzedanego w Zwoleniu na jesieni karmnika.

— Sztuka ci była, jak złoto! — kończyła — no, daj nam Panie Boże, kumo.

Kajtaniakowa „naparsteczek“ wychyliła duszkiem i nagle ryknęła płaczem.

— Oj, miałam ci ja, miała gadzinę na sprzedaż, a dziś ani chłopa, ani dziecka, sama charuj po świecie...

— Co ta, kumo, — palnęła już z dobrą miną Marcinowa, znowu towarzyszco podając kieliszek.

Wypiły. Kajtaniakowa zamyśliła się trochę, potem splunęła, potem machnęła ręką, i nagle, jakby ją coś podrzuciło, ujęła się pod boki, stanęła naprzeciw Marcinowej i, przytupując nogami, huknęła.

Panie Boże Wszechmogący
Daleś szewcom groch gorący...

A Marcinowa w te pędy:

Ani łyżki, ani miski,
Poparzyli sobie pyski. Hu! ha!...

— Matulu, jedźwa matulu! — wołał od progu Jantek, jak burak od mrozu czerwony.

— Zara synku, zara, naści kukiełkę, siadaj na sanie, jedziewa. No, kumo, daj nam Panie Boże i jazda...

Jeszcze „naparsteczek“ i potoczyły się ku drzwiom. Z trudem przebrnęły próg, sień i znalazły się przed saniami, gdzie jęły się całować i żegnać, jakby się już nigdy w życiu spotkać nie miały.

Nareszcie Marcinowa wydrapała się na furmankę, Jantek zaciął konie, i sanie ruszyły „na zatokę“ w stronę ulicy „Kościelnej“.

(Dokończenie nastąpi.)

więzienia i grzywną od 500 do 3000 fr. Art. 10. tej ust. mówi jednak, że ten, który na drugiego doniesie, nawet po rozpoczęciu śledztwa, będzie wolnym od kary. Wskutek tego Turpin twierdzi, że on zadenuncjował Triponego, — Tripone, że zadenuncjował Fesselera, tak, że jeżeli trybunał uzna to tłumaczenie, to obaj główni oskarżeni musieliby wyjść bezkarnie.

Śledztwo wykazało wreszcie, że ów aparat zapalający, który Tripone sprzedał Armstrongowi, używany był przez armję francuską tylko do r. 1887, że zaś obecne ministerstwo wojny przyjęło nowy model, nie mający ze starym nic wspólnego. Tajemnica prochu bezdymnego, używanego przez armję francuską, do tychczas wcale zdradzoną nie została. Co do melinitu Turpina, to ten nigdzie nie został przyjęty, jest bowiem kiepsko złożony. Metoda Turpina została w fabrykach rządowych znakomicie udoskonaloną, o czem jednak Turpin nic nie wiedział.

Wielki zapis. Zmarła w Baden pod Wiedniem w 75 r. życia wdowa po jubilerze wiedeńskim Marja Böhm zapisała na rzecz szpitala wiedeńskiego 700.000 złr., a oprócz tego na inne cele dobroczynne złr. 100.000.

Biskup kalwiński w Komornie Gabriel Pap, wydał odezwę, wzywającą do składek na żydów wydalonych z Rosji.

Niewypłacalność. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Izaka Abrahama Reitera w Tarnowie i Hermana Sauerstroma w Nowym Sączu.

Fabryka tutek cygaretowych. Od kilku tygodni tutejsza znana firma braci Elster fabrykuje tutki nieklejone „La Comete“ maszyną francuską najnowszego systemu. Szew przy tych tutkach jest nadzwyczaj wązіutki i nie pruje się podczas napychania, a bibułka prawdziwa francuska. Maszyna ta umieszczoną jest w głównym składzie tej firmy przy ul. Sykstuskiej l. 3 i każdy może się przypatrzeć mechanizmowi. Fabrykuje ona w 10 godzinach około 70 000 tutek. Firma ta wyrabia od 6 lat tutki i bibułki w książeczkach z materjału najlepszego, wyrugowała w naszym kraju towar wiedeński i wytworzyła sobie stosunki także z zagranicą.

Prof. dr. Wolf, rabin najwyższy gminy izraelskiej w Kopenhadze, który w tych dniach ukończył 90 lat wieku, a 63 lata pełni urząd rabina, otrzymał powinszowanie od następcy tronu duńskiego, który zarazem jest regentem. Król Chrystjan nadesłał powinszowanie, w którem wyraził swe zadowolenie z tego, że „Danja nie posiada jeszcze antysemitów“.

Dwóch ajentów policyjnych na Corfu, którzy brali udział w hecach antisemickich, zasądzono na 6 miesięcy więzienia.

Samobójstwo ucznia. We Wiedniu utopił się uczeń 3 kl. realnej Emil Zaubek, który pozostawił list następującej treści: „Kochani rodzice! Przebaczcie mi, bezczelność moich kolegów zmusza mnie do tego i nie dowiecie się o tem nic więcej.“

Królowa Natalja zachorowała w Ungheni w Bessarabji. Do łoża chorej powołano 13. bm. kilku profesorów kliniki medycznej w Kijowie.

Papier w Japonii. Czem jest papier dla japończyka, posłuchajmy: Bardzo niewiele domów w państwie mikada posiada szyby w oknach szklane, papier szkło zastępuje. W miejsce drzwi drewnianych wewnątrz domów spotykamy zasuwy papierowe. Deszcz pada, japończyk otwiera parasol z nieprzemakalnego papieru, słońce świeci— używa wachlarza papierowego. Chustek do nosa płóciennych nie znają w Japonii, zastępuje je kawałek odpowiednio przyrządzonego papieru. Podczas uroczystości, wiwatów itp. japończyk drze papier na kawałki i rzuca w powietrze, domy zaś ozdabia figurami papierowemi. O latarniach z papieru, latawcach, ulubionej zabawce japończyków słyszeliśmy nieraz, zamiast sznurków nawet do wiązania pakunków, używają skręconego papieru. Posiadają też rośliny, tak podatne do wyrobu papieru, jakich my nie mamy. Nazywają się one „mitsumata, kodzu i gampt“, a służą do wyrobu ręcznego papieru. Japonia posiada nadto kilkanaście wzorowo urządzonych papierni mechanicznych, w których wyrabiają zwykłe papiery na sposób europejski.

Dochody Szwajcarji, czerpane z kieszeni podróżujących po krainie Tella, poważnych dochodzą rozmiarów. Hotele i domy zajezdne szwajcarskie dostarczają 62.500 łóżek, w których rocznie około 5.724.000 osób nocuje, a za które wraz z całodniowemi potrzebami każda z osób płaci przeciętnie 12.50 fr. dziennie; czyni to brutto dochodu 71,545.430 fr. Każdy z turystów wydaje nadto: na przejazdy, przewodników, przyjemności różne itp. około 10 fr. dziennie, co czyni 57,240.000 fr. Razem zatem rok rocznie Szwajcarja gromadzi z zagranicy brutto 128,785.000 fr., co, odtrąciwszy wydatki na utrzymanie obcokrajowców, nie przenoszące 8 mil. fr., daje, przyznać należy, wcale ładny dochód.

„Zwierciadło Konga“. Kongo posiada już dziennik swój. Jest nim świstek zatytułowany *Zwierciadło Konga* o czterech stronicach, dzięki jednak je szcze, jak sama Afryka. O maszynach drukarskich mowy tu być nie może, zastępuje więc czcionki litografja. Redaktor i właściciel pisma sam dziennik rozznosi, cywilnej odwagi nie braknie mu jednak. Zaraz w pierwszym numerze jednego z urzędników Konga obwinił o morderstwo i wydrwił usiłowania króla Leopolda w sprawie niesienia cywilizacji pomiędzy czarnych bliźnich. Pionierem owym dziennikarstwa wśród pustyń Afryki jest, jak się tego spodziewać należało, Anglik.

Granat Na poligonie Rembertowa pod Warszawą w czasie ćwiczeń artylerji, dwaj mieszkańcy Okuniewa Ferdynand Pfejze i Wawrzyniec Rykin, udali się na pole w celu zbierania niewystrzelonych granatów. Jedna z bomb eksplodowała i raniła ich śmiertelnie. Rybin ma oderwaną rękę i lewą nogę, Pfejze zaś rękę, nadto odłamkami zostali poranieni na całem ciele. Obie ofiary bez nadziei utrzymania przy życiu odwieziono do szpitala praskiego.

Z Tokio donoszą, że policjant Sico, który dopuścił się zamachu na cesarzewicza rosyjskiego, sądzony był przez sąd wojenny, który skazał zbrodniarza na dożywotnie więzienie. Jest to, według praw japońskich, najwyższy stopień kary za tego rodzaju przestępstwa.

Spisek turecki. W Konstantynopolu miano odkryć spisek na życie sułtana. Spisek miał na celu wyniesienie na tron jego młodszego brata.

Śmierć z głodu. Parlament angielski ogłasza co rok sprawozdanie pt.: „Wypadki śmierci z głodu w stolicy“. Przed kilku dniami wyszło właśnie z druku takie sprawozdanie, z którego okazuje się, że w roku 1890 wydarzyło się 31 śmierci, których przyczyną był głód. Nie zawsze udaje się sprawdzić nazwiska osób zmarłych śmiercią głodową i w takich razach czytamy w sprawozdaniu wyrażenie lakoniczne: „Mężczyzna niewiadomego nazwiska lat 35, znaleziony na brzegu Tamizy, zmarł w styczniu na zapalenie oskrzeli, wywołane głodem i zimnem.“ W dwóch wypadkach sprawozdanie notuje, że nieszczęśliwi zwracali się do towarzystwa dobroczynności, lecz odmówiono im pomocy. Były to kobiety przeszło 60-letnie. O jednej 70 letniej kobiecie powiedziano, że zmarła z wycieńczenia, spowodowanego głodem.

O pojedynek. W procesie o pojedynek na szpady, który odbył się 6. lutego br. w Tryeście między dwudziestoletnim urzędnikiem Henrykiem Jeklim a 25 letnim kupcem Wiktorem Segré a który zakończył się ciężkiem zranieniem pierwszego, ogłoszono wyrok w Tryeście 10. bm. Wyzywający Jeklin skazany został na 6 miesięcy a Segré na 5 miesięcy więzienia, sekundanci dr. Reggio i Mayer otrzymali po dwa miesiące a dwaj inni sekundanci Pomfilli i Cesare po 6 tygodni. Ventura, który fungował jako bezstronny i Politzer, w którego willi odbył się pojedynek, otrzymali po miesiącu. Powodem pojedynku była sprzeczka pomiędzy zapaśnikami. Na placu giełdy uderzył Jeklin Segrego w twarz, a ten ostatni wybił Jeklina laską.

Reformy carskie. Z Petersburga piszą do gazet zagranicznych, że policja odbywszy pięć tysięcy rewizji w domach prywatnych, wpadła na trop szeroko rozgałęzionego spisku, którego konary sięgały do Moskwy, Kijowa, Kazania, Odessy i Charkowa. Oprócz tego, według informacji *Daily Telegraphu*, w guberniach symbirskiej i zamarskiej wybuchły krwawe chłopskie rozruchy, wywołane nędzą. Rząd nie rozumie tych znaków czasu i idzie dalej po drodze reakcji. Oto *Prawit. Wiest.* zapowiada, że w jedenastę rocznicę carskiej koronacji będzie naród obdarzony nowem dobrodziejstwem: ukaz zniesie wszystkie istniejące szkoły ludowe, jako nieodpowiadające potrzebie, natomiast powstaną szkoły cerkiewne, których kierownikami będą popi, zaś świeccy nauczyciele zostaną usunięci. W tych szkołach oprócz religii, cerkiewnego języka i rosyjskiego, niczego więcej nie będzie się dziatwa uczyła. Ten nowy ukaz jest zamachem na resztki autonomii, tz. „ziemstw“, do których dotychczas należy oświata ludowa.

Emigracja. D. 5. bm. odstawiono do Lublina 41 wychodźców do Brazylji, zatrzymanych w pow. janowskim. Ośmiu z nich pochodzi z pow. kozienickiego i włocławskiego, reszta z gub. lubelskiej.

Pera Teodorowicz, redaktor belgradzkiego pisma *Male Novine* zasądzony został za obrazę rejenta Ristica i ministra handlu Tauszanowicza na miesiąc aresztu i 300 zł. grzywny.

Śledztwo sądowe wytoczono w Paryżu przeciw Ferd. Lessepsowi, jego synowi Karolowi i dwom innym członkom rady zawiadowczej towarzystwa kanału panamskiego skutkiem przeszło 60 zażaleń, które nadeszły do prokuratorji. Ściganie sądowne nastąpi na podstawie ustawy z r. 1867 o towarzystwach akcyjnych i spowodowanem zostało ostatniemi emisjami wymienionego towarzystwa.

Pożar teatru. W Baltimore spłonął 11. bm. teatr „Concordia“, przeznaczony dla opery niemieckiej.

60 lat w więzieniu. W Neapolu wypuszczony został z więzienia herszt rozbójników Nocchia. Jako chłopak 14-letni zamordował on w swojem miejscu rodzinnem Graduli tamtejszego burmistrza i tegoż brata, następnie uciekł i przyłączył się do bandy zbójeckiej, której został hersztem pomimo swego młodocianego wieku. Przez lat 9 był postrachem środkowych Włoch, aż wpadł skutkiem zdrady swej kochanki w ręce żandarmów papieskich. Sam opowiadał, że zrabował przeszło milion lirów. Dzięki protekcji księdza Orsini, któremu uratował życie, zamieniono mu karę śmierci na dożywotnie więzienie. W więzieniu zamordował on kapelana i golarza. Następnie uspokoił się i sprawował porządnie. 83 letniego starca wypuszczono z więzienia. Charakterystycznem jest, iż uwięzionego herszta rabusiów używano w seminarjum w Montefiascone jako nauczyciela matematyki.

Samobójstwo z powodu kanarka. Trzydziestoletnia małżonka urzędnika kolei państwowej Fittingera w Rechitzu, piękna i uwielbiana kobieta odebrała sobie 12. bm. życie wystrzałem z pistoletu. Do męża zostawiła list następującej treści: „Bywaj zdrów. Idę za swoim kanarkiem“.

Obok Tryestu odebrał sobie 12. bm. życie w wagonie kolei III. kl. w napadzie obłąkania 65 letni mężczyzna przeciąwszy sobie gardło nożem kuchennym. Jadące z nim razem kobiety chciały mu wyrwać nóż samobójca zagroził im jednak, że także pomorduje. Cały wagon obryzgany był krwią.

Za zagłodzenie. Sąd przysięgłych w Lublanie zasądził za morderstwo na karę śmierci przez powieszenie 44 letnią robotnicę Marję Hotschewar, która zagłodziła literalnie swoje dziecko liczące 18 dni.

Loterja fantowa na korzyść zakładu Świętej Teresy dla sierot, zapowiedziana na dzień 19. t. m. z powodu przyczyn niezależnych od Komitetu odbędzie się dopiero dnia 22. w poniedziałek o godzinie 4 po południu z tymże samym programem.

Ubezpieczenie od wypadków. Magistrat przypomina przemysłowcom posiadającym przedsiębiorstwa, które podlegają ustawie o ubezpieczeniu robotników od wypadków, że termin opłaty na ubezpieczenie za I. półrocze br. zapada d. 30. czerwca pod rygorem egzekucji.

Minister handlu reaktywował kwieskowanego asystenta poczt. Józefa Menkesa.

Wieczorek ruski w Buczaczu. Dnia 29. czerwca br. urządzają Rusini buczaccy w sali rady powiatowej w Buczaczu z bogatym programem wokalno-muzykalno-deklamacyjny wieczorek, po którym nastąpi towarzyska zabawa z tańcami. Na wieczorku koncertowym śpiewać będzie także buczacki chór mieszczański, który dzięki niezmordowanej pracy nauczyciela p. Bazylego Hnatkowa, od roku poczynił w nauce śpiewu zadziwiające postępy. Dnia 7. bm. produkował się p. Hnatków ze swoim chórem na koncercie w Czortkowie, gdzie nagrodzony został licznemi oklaskami i okrzykami „brawo!“ — „sławno!“

Od administracji. Dla dogodności osób, przebywających na letnich mieszkaniach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować prenumeratę tygodniową licząc z przesyłką po 40 ct. za każdy tydzień.

Wystawa starożytnych obrazów została wczoraj otworzoną w sali Żorza. Między innemi jest tam madonna Altamontiego, nadwornego malarza króla Jana. Wystawa otwarta codzień od g. 10—4. Wstęp 20 ct.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 16. czerwca. Komisja budżetowa przyjęła wczoraj znany wniosek Plenera o zniżeniu podatku przemysłowego 21 głosami przeciw 5.

Charakterystycznem było wystąpienie „chrześcijańsko socjalnych“ i klubu Hohenwarta przeciw wnioskowi. Klerykał Eichhorn twierdził, że zniżenie podatków leży w interesie Rotschilda. Jeżeli przemysłowcy będą mniej podatku płacić, to pan-

stwo będzie musiało pokrywać deficyt pożyczkami zaciąganemi u żydów.

Szuklje z klubu Hohenwarta usiłował nadaremnie zabagnić sprawę wnioskami formalnymi.

Komisja dla zmiany regulaminu Izby wybrała wczoraj podkomitet złożony z Chlumetzkyego, Kathreina, Chrzanowskiego, Kaizla i Derschatty. Zajmującem było, jak członkowie lewicy na prześcigi stawiali wnioski o obostrzeniu regulaminu i ograniczeniu swobody słowa.

Wczoraj przyjmował cesarz na dłuższej audjencji Taaffego i ministra finansów państwowych Kallaya.

Ochmistrz dworu Hohenlohe odjechał do Pragi prawdopodobnie w sprawie odwidzin cesarskich na wystawie.

Morderca Kaufmanna Schuh został wczoraj zasądzony na śmierć.

Targ bydła: spęd wczorajszy 4993, galic. 2360, cena 51—61.

Giełda: kredyty 299 87, węgierska renta złota 105·60.

Losowania: Przy wczorajszem ciągnieniu peszteńskich losów główna wygrana 20.000 złr. padła na nr. 44989.

Losy Jó-sziv: wygrana 10.000 padła na serję 243 nr. 89.

Minister sprawiedliwości przedłoży jeszcze na tej sesji parlamentowi nowy projekt ust. karnej.

Wiedeń 16. czerwca. Finansowi radcy obrachunkowi Tadeusz Żebrowski i Jan Papee otrzymali tytuł i charakter starszych radców rachunkowych. Rewident rachunkowy Franciszek Wolański otrzymał z okoliczności przeniesienia na pensję tytuł radcy rachunkowego.

Berno 16. czerwc. Rada szkolna kraj. zarządziła założenie w Bernie nowej czeskiej szkoły miejskiej.

Serajewo 16. czerwca. Metropolita Dyonizjusz w Dolnej Tuzli został przez cesarza złożony z godności.

Berlin 16. czerwca. W teatrze Belle-alliance eksplodował gaz podczas przedstawienia. Za sceną jeden robotnik został zabity. Publiczność wybiegła z teatru.

Paryż 16. czerwca. Żniwa we Francji wydadzą w tym roku o 31 procent mniej, niż w r. z. Dowóz będzie musiał wynieść około 40 miljonów hektolitrów.

Paryska kolej wschodnia zawiadamia jadących do Wiednia, że muszą się zaopatrywać w paszporty z powodu znanych niemieckich sekatur paszportowych.

Mönchenstein 16. czerwca. Szczegóły katastrofy koło Mönchenstein są przerażające. Zginęło znacznie więcej ludzi, niż początkowo przypuszczano. Spadły z mostu pociąg, to był wielki pociąg osobowy, ciągniony przez dwie lokomotywy. W pociągu znajdowali się przeważnie Szwajcarowie, niebyło ani jednego Austrjaka.

Jechali oni na uroczystość spiewacką do Mönchenstein. Prawie wszyscy członkowie bazylejskiego Tow. spiewackiego zginęli. Wagony 3. klasy były przepełnione, niektóre mieściły po 70 pasażerów. Most zawalił się, gdy już pierwsza maszyna przezeń przejechała. Ostatnie wagony pozostały na szynach. Katastrofa dokonała się prawie bez szumu. Widok miejsca katastrofy okropny. Z pomiędzy pogruchotanych wagonów wyzierczają zmiażdżone jeszcze żywe osoby lub strasznie pokaleczone trupy. Dotychczas wydobyto 80 trupów. Poskładano je na brzegu szeregiem i ponumerowano Rannych przywożą do Bazyleji. Na miejscu dokonują lekarze amputacyj.

Saperzy i pionierzy pracują nieustannie. W wodzie ma się jeszcze znajdować wagon z 70 trupami. Pociąg składał się z 9 wagonów. 30.000 osób zwidziło wczoraj miejsce katastrofy. Komunikacja z Wiedniem koleją Arulańską przerwana, można jechać tylko na Müluzę.

Wiedeń 16. marca. *(Z Izby poselskiej)* Minister finansów przedłożył projekt ustawy, przedłużającej prowizorjum budżetowe do końca lipca. Minister obrony krajowej odpowiedział na interpelację p. Heilsberga w sprawie awantury, którą wyprawili podoficerowie oddziału wojskowego, stojącego załogą w Brucku nad Murą, turbując miejscowego dziennikarza. Komenda korpusu wdrożyła już śledztwo sądowe w tej sprawie i postara się, aby zajście sprawiedliwie załatwiono.

Następnie przystąpiła Izba do *jeneralnej rozprawy nad budżetem.*

Do głosu zapisali się za: Jaworski, Menger, Suklje, ks. Karol Schwarzenberg, Plener, Szczepanowski, Ebenhoch, Fournier, Romańczuk, Di pauli, Wurmbrand, Plener, hr. Palffy i Madeyski; przeciw: Gregr, Ciani, Hoffman von Wellenhof, Kaizl, Liechtenstein, Zaczek, Lienbacher, Steinwender, Peric, Herold, Kaltenegger, Engel, Kaunitz.

Gregr nadmienił, że pomimo mowy tronowej są prawnopaństwowe i narodowe kwestje temi, które poruszają całe nowoczesne życie.

Mowca zapowiada, że wypowie mowę polityczną, a to dlatego, ponieważ jego stronnictwo, które ma za sobą cały naród czeski jest przedewszystkiem stronnictwem narodowem i popiera każdą frakcję, która narodowe aspiracje stawia na pierwszym planie. Naród czeski walczyć będzie zawsze przeciwko niemieckiej lewicy, która zaleca ugodę jako środek prowadzący do panowania Niemców.

W drugiej linji jest stronnictwo młodoczeskie autonomistycznem i trzyma się czeskiego prawa państwowego, wreszcie jest ono stronnictwem wolności, ale nie takiem, jak niemieckie liberalne, które dyskredytuje tylko to słowo „liberalizm".

W dalszym ciągu swej mowy bronił Gregr swe stronnictwo przed zarzutem, iż jest ono skrajnem i niebezpiecznem dla państwa. Życzy ono sobie tylko spełnienia zadań, postawionych w mowie tronowej. Dalej przestrzegał Polaków przed zawieraniem sojuszu z Niemcami, i oświadczył, iż bez sprawiedliwego załatwienia kwestji czeskiego, pessymizm w całym kraju coraz bardziej będzie wzrastać. Mowę swą zakończył dr. Gregr zapewnieniem, że stronnictwo młodoczeskie walczy o narodową egzystencję narodu czeskiego, co nie jest przecież postulatem stronnictwa, lecz sprawą obchodzącą cały naród i państwo. (Oklaski młodoczechów).

Jaworski określił stanowisko Koła polskiego w obec rządu, w obec innych stronnictw i w obec mowy tronowej. Zdaniem jego nie ma teraz w Radzie państwa ani jednego stronnictwa, którego programem byłaby opozycja, jak również nie ma ani jednego, któreby było rządowem (?).

Polacy stoją przy zasadzie autonomji i przy utrzymaniu potęgi monarchji. Zupełnie się zgadzają z żądaniem mowy tronowej, aby sprawy socjalne i ekonomiczne postawić na pierwszym planie, a sprawy polityczne na drugim. Mówca skończył o świadczeniem, że Koło polskie, popierać będzie rząd, gdyż jest przekonania, że on wszech dołoży usiłowań, aby zadość uczynić ekonomicznym interesom Galicji. (Oklask z ław polskich i z lewicy).

Praga 16. czerwca. Wczoraj zapadł wyrok w sprawie Berlińczyka Müllera przeciwko słuchaczowi medycyny Ciżekowi o pobicie na placu wystawy. Sąd uwolnił Ciżeka od podniesionej przeciw niemu przez Müllera skargi o obrazę czci, zasądził go jednak w myśl wniesionego przez funkcjonarjusza prokuratorji oskarżenia o lekkie uszkodzenie ciała i wymierzył mu karę 50 złr. albo 10 dni aresztu, nadto zasądził go także na ponoszenie kosztów procesu, tudzież na zwrot likwidowanych przez Müllera kosztów lekarskich.

W motywach przyjął sąd jako rzecz udowodnioną że Müller rzeczywiście powiedział "czeska hołota" (Böhmische Bagage), co mogło rozdrażnić Ciżeka i to poczytał za okoliczność łagodzącą. Jako obciążającą okoliczność przyjął sąd to, że Ciżek dopuścił się napadu na miejscu publicznem.

Stambuł 16. czerwca. W miejsce Weissela baszy został mianowany komendantem Adrjanopola Mahomed Hamdi, po którym rząd turecki się spodziewa, iż energicznie weźmie się do wytępienia opryszków. Powstanie w Yemen w Arabji nie ma żadnego poważnego znaczenia. Od 5 dni panuje tam spokój.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr letni. Wieczora wczorajszego pękła na deskach nowego teatru letniego bomba, na szczęście tylko sceniczna. Czy z czerepów pozostałych po przedstawieniu wczorajszem potrafi dyrekcja skleić z powodzeniem jeszcze kilka przedstawień tego widowiska scenicznego pt. „Kurjer Cara", bardzo jest wątpliwem. Naszem zdaniem eksperyment ten się nie uda, czego zresztą z publiczności z pewnością nikt żałować nie będzie.

„Kurjer Cara" to jedna z licznych przeróbek scenicznych romansów podróżnych Juliusza Vern'ea, tego oryginalnego i w swym rodzaju niezrównanego fantasty. Dotychczas poznaliśmy ze sceny lwowskiej cztery powieści Vern'ea, mianowicie: „Podróż na około świata", „Dzieci kapitana Granta", „Keraban uparty" a nareszcie „Kurjer Cara".

Prócz „Podróży na około świata" przerobionej z werwą i humorem dla desek scenicznych a wystawionej z niezwykłym sumptem przez jakieś zagraniczne przedsiębiorstwo, wszystkie te widowiska upadły kolejno i zda się nigdy się nie podźwigną. Przeróbka wczorajsza, to dzieło p. Adolfa Walewskiego, który zrobił, co się zrobić dało, a że to nie wystarcza, to już chyba nie jego wina.

Tematem powieści Verne'a jest ruch wolnościowy przeróżnych żywiołów carstwa, a w pierwszej linji Tatarów, ruch zmierzający do obalenia despotycznych rządów carskich, temsamem temat dla publiczności naszej sympatyczny.

Cóż, kiedy długi szereg obrazów, bo aż dziesięć, nie wiąże się w nieprzerwany łańcuch. Każde ogniwo inaczej obsadzone, miało złączone z resztą przedstawiać jakąś ciągłość, choćby tylko sceniczna, tworzy luźną, nielogiczną gmatwaninę faktów, na których logiczne zestawienie nikt się nie silił.

Tego rodzaju rzecz potrafi na scenie utrzymać jedynie olśniewająca w całem słowa znaczeniu wystawa, a jakkolwiek wystawa wczorajsza pod względem dekoracyjnym była wcale staranna a nawet piękną, bynajmniej nie wystarcza, by zakryć choćby w części olbrzymie braki samego dzieła, jako scenicznego.

Wiele ustępów „Kurjera Cara" ilustruje muzyka, którą bardzo zręcznie i starannie zestawił na oryginalnych motywach p. Franc. Słomkowski. W szczególności pierwszy chór zasługuje na podniesienie. Niestosownie użyto muzyki z „Romea i Julji" w balecie w 6. obrazie, który w dodatku i pod względem choreograficznym wypadł dość fatalnie. Był to jeden z nielicznych momentów, w których publiczność się uśmiała, co jednakże wcale nie leżało w intencji dyrekcji.

Kostjumy, szczególnie Tatarów, raziły do śmieszności posuniętą dowolnością. Dzicy ci Azjaci wyglądali dosłownie jak bojki zachwalający śliwki na placu Halickim we Lwowie. Może być, że to było również obliczone na wywołanie śmiechu, którego publiczność przez cały wieczór tak gorąco łaknęła. Zesumowawszy wszystko, nazwać musimy premierę wczorajszą błyskotliwą jednodniówką sceniczną. Sztuka taka wyleciawszy rano w świat pełna nadziei i chęci życia, dobiegłszy wieczora ginie marnie i nikt jej już nie odratuje, nikt życia nie wleje w martwy organizm.

O pierwszym występie pani Jadwigi Kamilowej, spiewaczki opery lwowskiej i uczennicy państwa Souvestrów — na scenie warszawskiej w „Violecie" Verdiego czytamy w ***Kurjerze Warszaw.***: „Po opanowaniu pierwszego, łatwo dającego się usprawiedliwić wrażenia, słuchacze zapoznali się ze spiewaczką, obdarzoną prześlicznym sopranem, o tembrze metalicznym, jednolitym w całej skali. Głos to podatny, miękki, o łatwej widocznie koloraturze, świetny w górnym mianowicie rejestrze. Wolumin zasobny pozwala mniemać, że spiewaczka z czasem zawładnąć będzie mogła i repertuarem dramatycznym.

Najwięcej wydatnym przymiotem muzycznym pani Kamilowej jest intonacja czysta, pewna — rzecz nie tak rozpowszechniona u nas, zwłaszcza w ostatnich czasach. W interpretacji czuć szczerość, zapał, słowem młodzieńczość, niekiedy zbyt może niedojrzałą i bujną, w każdym jednak razie godną uznania. Znać, że spiewaczka nie jest jeszcze w stanie ująć swych intencyj w formy wykończone i harmonijne, ale po nad tem świeci promień uzdolnienia artystycznego pod każdym względem. Wczorajszy debiut zaliczyć można do chwil jaśniejszych, pocieszających nadzieją, że nasza opera nie będzie zapominanym ustawicznie kopciuszkiem. Z powodzenia, które było udziałem wczorajszego występu pani Kamilowej, cieszymy się szczerze, spodziewając się, że każde ukazanie się spiewaczki potwierdzi wrażenie pierwotne."

Kanalizacja w Warszawie.

Dziesiątek lat temu, jak dzięki energji i zacnemu poczuciu obowiązków dobrego gospodarza miasta, jenerała Starynkiewicza, przedsięwzięto kanalizację i uzupełnienie wodociągów w Warszawie.

Trzy dokonane dotąd serje robót, świetnie przekonać mogą, jak ta kolosalna praca dokonaną została a tem przyjemniej na to patrzeć, że pod światłem kierownictwem inżyniera Lindley'a, przeprowadzoną została środkami miejscowymi.

Komisja przybyła w końcu roku zeszłego z Petersburga, złożona z pierwszorzędnych tamtejszych powag naukowych w zakresie technicznym, nader pochlebnie wyraziła się o dokonanych robotach, tak co do planu, jak i co do wykonania, tem więc smutniej jest teraz patrzeć na to, co się robi, a raczej na to, co się nie robi. Prezydent, pragnąc koniecznie doprowadzić do ukończenia prawdziwie wielkie dzieło, musiał się zgodzić na warunki, których doniosłości a raczej uciążliwości przewidzieć nie mógł, mianowicie na prowadzenie robót pod tak zwaną „faktyczną kontrolą", którą stanowi komitet, złożony z członków wybranych w części przez jenerał-gubernatora, w części zatwierdzonych przez niego, z udziałem urzędnika kontroli państwowej. Komitet ten, nazywany tu przez kogoś dowcipnie „*Comité pas de salut (1793) mais de la perte publique (1891)*", odziawszy się w togę ultra biurokratyczno-formalistyczną, tak dalece tamuje bieg robót, iż dotychczas ich nierozpoczęto i niezawodnie przed drugą połową lipca do nich przystąpionem nie zostanie. Są pessymiści nawet, którzy utrzymują, iż r. 1891 zupełnie ich oglądać nie będzie.

I jest to zupełnie prawdopodobnem, patrząc na stratę drogiego czasu, że nie wspomnę o skutkach podobnego systemu, który pozbawia tysiące robotników zarobku, narażając tem samem miasto na stratę pośrednich dochodów, gdy procenty od zaciągniętej pożyczki płacone być muszą. Co do strat bezpośrednich, o ileż te są ważniejsze. P. Lindley kontraktu na kierownictwo robotami IV. serji dotąd niepodpisał, co zresztą bardzo łatwo się tłumaczy. Technik używający w specjalności kanalizacji europejskiej renomy, po przeprowadzeniu tak znakomitych robót tu na miejscu od dany zostaje w kuratelę komitetu, którego większość pojmuje swe obywatelskie zadanie, lecz mniejszość przeważnie niespecjalna, trzymając się litery ustawy, a często jej nadużywając nawet, stawia na każdym kroku trudności i formalistyczne robi szykany. Wahanie więc p. Lindley'a co do podpisania kontraktu jest łatwem do zrozumienia. gdyż on zapewnie widzi, że warunków umowy jemu proponowanej, w podobnych stosunkach dopełnić nie będzie w możności.

W robotach na termin ukończyć się mających, a mimo doświadczenia narażonych na tyle przewidzieć się niedających trudności i przeszkód, jeden rok (roboczy) na pięć, został prawie stracony. Niezawodnie znaczy to bardzo wiele, wszakże i wydatek na utrzymanie komitetu, który rocznie 24.000 rubli wynosi, czyż o tyle nie zmniejsza funduszów budowy?... Za tę kwotę około 2000 stóp pierwszorzędnego kanału wybudować można! A to jest koszt tylko budżetem przewidziany... więc nadwyżka, której oznaczenie bezpośrednio od komitetu zależy, naturalnie przewidzianą być nie może. W pięcioleciu robót serji IV. wyniesie ten wydatek całkowicie niezawodnie do 200.000 rub.

Piszący, (niestety) nie jest nawet kamienicznikiem, żadnych więc stosunków z kanalizacją nie ma. Jako mieszczucha, jedynie obchodzi go to, co tak bardzo miasto dotyczy: pyta więc trochę, słucha co ludzie mówią. A dużo mówią, gdyż kanalizacja, to żywotna kwestja dla miasta.

Usunięcie się p. Lindley'a od dokończenia dotąd prowadzonych robót, uważanem w ogóle tu jest za *calamitas*, tem bardziej, że w takim razie, kto wie czy i jenerał Starynkiewicz, który z taką prawdziwą miłością dzieło to przeprowadza, niezechciałby się usunąć. Takiego zaś sumiennego gospodarza, niezawodnie nie prędko Warszawa doczekaćby się mogła.

Spotykały się w prasie rosyjskiej głosy, pomawiające jenerała Starynkiewicza o polonofilizm, niewiem, czem to zdanie faktycznie popartem być może, tembardziej stawiane jako zarzut nieledwie kryminalny. Prezydent jest tylko w całem znaczeniu tego wyrazu uczciwym człowiekiem i prawym urzędnikiem, jeżeli to więc ma być symptomem polonofilstwa, to podobna wersja, nam Polakom tylko prawdziwy zaszczyt przynieść może.

B. K.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. czerwca 1891.

Hotel ŻORŻA O. Orłowski z Połowiec, E. Schnurpfiel z Gródka, E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, F. Sozański z Hordyni, A. i W. hr. Sztaray i E. Tinsley z Pesztu.

Hotel ANGIELSKI. H. Hillel z Przemyśla, I Bober z Krakowa, A. Dżetzius z Jarosławia, A. Strum z Węgier, H Friss z Ujheli, M. Jackowska z Rokszyna, I Łodyński z Kupera, I. Kosiński z Zamuliniec, A. Jarema z Dobromila.

Hotel CENTRALNY. W Rycharski z Posieczy, W. Zangen z Rzeszowa, J. Popławski z Krakowa, N. Löff z Sędziszowa, A. Kraus z Hołubla, Ed. Sucharda z Brzeżan, Ed. Rauch ze Stanisławowa, W. Bożemski z Kniesioła, J. Biliński z Leszczyn.

Hotel WARSZAWSKI. I. Robak z Bełzca, I. Motal i O. Wagner z Wiednia, Cz. Rymarkiewicz z Rogoźna, G. Bogdan z Brodów, N. Błoniewski z Krakowa, E. Lang z Przemyślan, D. Lewicki z Wiednia.

Hotel KUHNA. K. Zarzycki ze Stryjówki, B. Wołoszyński z Wierzbian, A. Schall z Tarnopola, I. Karanowicz z Pełkińca, I. Sochocki ze Stojanowa, L. Awdykowski z Oleszowa.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

od 1-go czerwca 1891.

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: o godz. 2·28 po południu pospieszny, 8·30 wieczór, 4·15 rano i 7.20 rano, osobowe (od lipca też do 31. sierpnia o 6·16 po południu).

Do Zimnejwody-Rudna: 4·20 popołudniu.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z głównego dworca) o godz. 4·11 popołudniu pospieszny, 10·35 wieczór i 9·50 rano osobowe. (Z Podzamcza) 4·22 po południu pospieszny, 11·05 wieczór i 10·15 rano osobowe.

W kierunku ku Stryjowi: 6·20 rano pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Nowego-Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna. 10·50 przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa. 8·05 wieczór pociąg osobowy do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna. 8·53 wieczór pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa i Suchy.

W kierunku ku Czerniowcom: 5·24 rano pociąg osobowy do Stanisławowa i Kołomyi. 9·16 przed południem pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu, Husiatyna. 4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu. 10·24 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Husiatyna.

W kierunku ku Bełzcowi: 9·25 przed południem pociąg mieszany do Bełzca i Sokala. 7·40 wieczór pociąg mieszany do Żółkwi.

Plakaty rozkładów jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji nabyć można na każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

Przychodzą do Lwowa

Z Krakowa: o godz. 4·03 po południu pospieszny; 7·15 wiecz., 9·28 wieczór i 8·50 rano osobowy. (Od 1 lipca do 31. sierpnia też o 8·12 rano).

Z Podwołoczysk i Brodów: (na główny dworzec) o godz. 2·20 po połud. pospieszny; 7·30 wieczór i 3·15 rano osobowy. (na Podzamcze) 2·08 popołudniu pospieszny; 7·01 wieczór i 2·38 rano osobowy.

W kierunku ze Stryja: 7·54 rano pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa i Stryja. 9·02 rano pociąg osobowy ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja. 3·42 po południu pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. 12·19 w nocy pociąg osobowy z Nowego-Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza i Ławocznego.

W kierunku z Czerniowiec: 6·53 rano pociąg osobowy ze Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa. 2 po południ. z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna. 8 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna. 11·52 w nocy pociąg osobowy z Kołomyji, Stanisławowa i Husiatyna.

W kierunku z Bełzca: 6·45 rano pociąg mieszany z Żółkwi. 4·22 po połud. pociąg mieszany z Sokala i Bełzca.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9—1 i od 3 — 6-ej, wstęp w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 20 cnt., w niedzielę otwarte od 10—1 wstęp wolny

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac Św Ducha l. 10. I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od g 10 — 4 po poł Wstęp w dnie powszednie 30 ct, w niedziele i święta 15 ct

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek Wstęp wolny

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od 10 do 11, we środy i soboty od godz. 11 do 3 Wstęp wolny.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY. codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu

Lwów, z Izby handlowej

16. Czerwca 1891.

(bez kupona bieżącego)

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolei galic. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	217 75	2x0 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srb.	245 75	248 75
Banku hipot galic. po 200 złr. w. a.	311 —	314 —
„ kredyt. galic. po 200 złr. w. a.		216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hip. gal. 5 pr. w. a. los w 40 l.	100 80	101 50
„ „ „ 5 pr. „ wylosowal z 10 pr. p.	108 90	109 60
„ „ „ 4 i pół pr. los w 50 l.	98 40	99 10
Banku krajowego 4 i pół pr. w. a. los. w 51 l.	98 90	99 60
Towarz. kred. gal. ziem 5 pr. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4 pr. w. a.	97 60	98 20
„ „ „ „ 4 pr. los. w 41 i pół l.	95 50	96 20
„ „ „ „ 4 i pół pr. los. w 52 l.	99 75	100 45
„ „ „ „ 4 pr. los. w 56 l.	95 10	95 80
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kred. włość. **w likwidacji:** (dawn 6 proc.) 3 proc. w. a.	60 —	62 —
(dawn. 5 proc.) 2 i pół proc. w. a.	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny **w likwidacji** 6 prc. wa. los w 15 lat	49 —	52 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal 5 pr. m. k.	104 60	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4 pr. w. a.	93 50	96 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5 proc. w. a.	101 25	101 95
Komunikalne Banku krajowego 5 proc. w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj 6 proc. w. a.	104 60	— —
„ „ „ 4 i pół pr.	98 60	99 20
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	26 25	28 25
Monety.		
Dukat cesarski	5 46	5 58
Napoleond'or	9 23	9 37
Pół imperiał	9 60	—
Rubel rosyjski srebrny	1 37	1 47
„ „ papierowy	1.37 20	139 20
100 marek niemieckich	57 25	57 95

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 16. Czerwca 1891.	dzisiejsze
Akcje węgierskie banku kredytowego	343 —
„ Banku anglo-austrjackiego	163 10
„ Unionbanku	237 25
„ kolei Karola Ludwika	2 8 75
„ kolei północnej	284
„ kolei południowej (Lombardy)	113 50
„ kolei państwowej	293 75
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	2·6 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 50
Losy komunalne wiedeńskie	1·4 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	160 75
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	105 —
Losy regulacji Cisy	
Akcje Banku dla krajów koronnych	216 —
Renta węgierska złota 4 proc.	105 55
Akcje Bankvereinu	113 60
Rosyjski rubel papierowy	138 25
Losy premjowane węgierskie	
Akcje kredytowe	

KAROL BAŁŁABAN we Lwowie
poleca
Świeże wody mineralne
ze zdrojowisk naturalnych.
Co 14 dni świeży transport.

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku Ceylon i amerykan.
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Cena w miejscu 1 kilogr. 1 złr. 90 c.
na prowincji 4¾ kilo. złr. 9.60 franco

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają, każdy sam przekonać się może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Najlepsza kawa palona pół kilo 1 złr. 20 ct.
⅛ Najl. **herbaty** 75 c. ⅛ ko. najl. **okruchów** 50 ct. 1 but. **koniaku** 2·60 ct. **Starki** 1·60 ct. **Coctail** amer. złr. 1 do 2·50.

Chiffony i Perkale
na pościel i bieliznę
z fabryki **Benedykta Schrolla syna**
poleca w największym wyborze
skład c. k. uprzyw. fabryki b
Płócien i stołowej Bielizny
Ed. Oberleithnera Synów
Lwów, plac Marjacki l. 8.

L. 22146.

Ogłoszenie konkursu

na posadę następcy Nadkuratora fundacji, noszącej nazwę „Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego“.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem jako władza nadzorcza i i opiekuńcza fundacji noszącej nazwę: Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego podaje w moc art 10. i 12. statutu tejże fundacji do publicznej wiadomości, iż opróżniony jest przy tej fundacji urząd następcy Nadkuratora tejże fundacji.

Obowiązkiem następcy Nadkuratora jest zastępować Nadkuratora w razie przeszkody w jego osobie zachodzącej we wszystkich czynnościach statutem tejże fundacji Nadkuratorowi przydzielonych, za co, jeżeli to zastępstwo dłużej roku trwać będzie, następca pobierać będzie jedną czwartą część płacy dla Nadkuratora przeznaczonej. — Skoro zaś posada Nadkuratora stale opróżnioną zostanie, obejmie następca urząd Nadkuratora, a złożywszy deklarację artykułem 15. statutu wymaganą, otrzyma dekret uwierzytelniający i wstępuje we wszystkie prawa i obowiązki rzeczywistego Nadkuratora.

Na posadę Nadkuratora, a zatem i jego następcy powołani są przedewszystkiem krewni fundatora ś. p. Jana Towarnickiego, jego nazwisko noszący, a w braku tychże jego współimiennicy Towarniccy.

Aby być na następcę Nadkuratora wybranym, trzeba mieć:

a) ukończonych lat 24;

b) stałe zamieszkanie w Galicji lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem;

c) ukończone studja gimnazjalne albo techniczne albo wyższe gospodarskie lub handlowe. Stopień akademicki daje pierwszeństwo

Nie może być następcą Nadkuratora:

a) krydatarjusz, jeżeli sądownie za niewinnego uznany nie jest;

b) marnotrawca, sądownie za takiego uznany;

c) niespełna zmysłów będący;

d) uznany za winnego zbrodni wynikłej z chciwości zysku lub obrażającej moralność publiczną.

Wybór następcy Nadkuratora uskutecznia kuratorja tejże fundacji a dekret uwierzytelniający wydaje Wydział krajowy, jeżeli przeciw wyborowi nic nie ma do zarzucenia.

Kto więc życzy sobie otrzymać urząd następcy Nadkuratora a względnie Nadkuratora tej fundacji, winien w przeciągu trzech miesięcy od dnia trzeciego umieszczenia niniejszego ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej“ wnieść podanie do Wydziału krajowego, zaopatrzone w dowody posiadania wymienionych powyżej warunków, do osiągnięcia tej posady potrzebnych.

We Lwowie dnia 3. czerwca 1891.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

PIWO PILZNENSKIE tylko z browaru akcyjnego w Pilznie, gdyż tylko to przez znawców i smakoszów za najlepsze uznane zostało poleca zawsze świeże i o właściwej temperaturze na szklanki i flaszki handel win i delikatesów S. Wojciechowskiego Chorążczyzna, oraz w pokojach do śniadań zaleca wszelkiego rodzaju przekąski z ryb, mięsa, pasztetów, marynat, kawioru itp.

„Hotel Garni“ pod **„TRZEMA KORONAMI“** l. 10. ulica Trybunalska we Lwowie, poleca widne, eleganckc urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobe wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. 204

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego plac Benedyktynek l. 2.

Tutki cygaretowe z najznakomitszej bibułki francuskiej **1000 sztuk** od **złr. 1**, poleca fabryka **F. Niżałowskiego** Lwów, **Hotel Żorża** Opakowanie franco, wysyłka odwrotną pocztą. 423

Praktykanta poszukuje cukiernia Wierzbickiego we Lwowie.

Do sprzedania folwark 140 morgów dobrej gleby, z dobrymi budynkami, blisko kolei, może być rozparcelowany. Zgłoszenia przyjmuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11. 341

Faetonik do kuczerowania (Gig) do sprzedania ul. Koralnicka l. 2. 347

Wysprzedaż! Garderoby, Liberji i towarów z masy w Zakładzie Jaszczyszyna gmach teatralny. 345

Zielona 59. Sprzedam 1000 sążn parcel budowlanych. 328

PARA MŁODYCH koni cugowych, faeton Hotel Warszawski. 343

KUTSCHIRFAETON wiedeński prawie nowy, uprzęże, siatki na konie tanio do sprzedania. Ulica Kalecza 7. 370

INTRATNE PRZEDSIĘBIORSTWO lasowe przynoszące do 30% czystego zysku do sprzedania. Zgłoszenia — Dahlke Lwów. Piekarska 21. 351

WILLA PIĄTROWA (pałacyk) elegancko urządzona, z ogródkiem, stajnią, wozownią i studnią, i WILLA PARTEROWA razem lub osobno do sprzedania. Bliższa wiadomość w magazynie tapet Wgo Jürgensa. 369

Urząd pocztowy w Turce koło Chyrowa poszukuje ekspedytora z uzdolnieniem telegraficznem. Płaca miesięczna złr. 20 i całe utrzymanie. Posada jest stałą i zaraz do objęcia. Bliższe warunki listownie 368

Droguerja w Zaleszczykach poszukuje PRAKTYKANTA, chłopca z dobrego domu. 365

Kaucjonowany ekspedytor z praktyką wieloletnią w państwowo-prywatnych pocztach pragnie posady w erarjalnym urzędzie większym lub mniejszym prowincjonalnym pod jak najskromniejszymi warunkami. Wskazówki udzieli Wny Łaszkiewicz, urzędnik pocz. Ekspedyt. Dyrekcja Lwów. 366

WDOWA INTELIGENTNA, samotna, gospodarna, pracowita, niewymagająca, poszukuje miejsca. Stanowisko osób obojętne, porozumienie listowne. Grodecka sklep Naf. 50. Wolska. 362

POSZUKUJĘ DZIERŻAWCY RESTAURATORA do nowego hotelu Karol Bratkowski. 461

NOWA REALNOŚĆ parterowa, blisko koleji, z długiem jest do sprzedania. Wiadomość bliższa w gmachu sejmowym u J. Günthera 329

Adwokat Rosenbusch w Kutach poszukuje koncypienta; znajomość języka ruskiego w słowie i piśmie konieczna. 328

Poszukuję starszej osoby do pielęgnacji chorej. Kozłowska ulica Boimów 4. 45

OSTRZEŻENIE.

Z powodu pojawienia się różnych lichych fabrykatów pod nazwą **„tutki nieklejone“**, które podobieństwem etykiety naśladują moje wyroby, ostrzega się wszystkich zwolenników dobrych tutek, że każda paczka

prawdziwych tutek hygienicznych nieklejonych

zaopatrzone jest firmą **„S. W. Niemojowski“.**

Zlecenia zamiejscowe adresować proszę: Niemojowski Lwów, Teatralna 3.

MASZYNISTA egzaminowany wyuczony ślusarz maszynowy, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami swej pracy, poszukuje odpowiedniej posady Adres: Rudolf Baum w Wojniczu (w Galicji). 336

Młody człowiek, absolvent szkoły budowy maszyn, zdolny rysownik i konstruktor, buchalter i korespondent polskiego i niemieckiego języka, posiadający praktyczne wykształcenie w rzemiosłach w związku z budową maszyn pozostających, specjalista misternej i precyzyjnej mechaniki, zamierza zmienić posadę. Oferty upra sza pod „Fortschritt 101 poste restante Komotau Böhmen.“ 346

Cylinder do czyszczenia zboża, konicz nasienny, koń wierzchowiec po nabycia. Łyczaków 3. 580

UCZNIA do praktyki poszukuje cukiernia Skrzyńskiego w Kołomyji. 338

Realność 4 pokoji, 1 kuchnia nowa dylowana na bliskiem przedmieściu Lwowa na sprzedaż za 2500 zł Zgłoszenia pod B. A. restante Lwów 364

Stampilje i monogramy

Kauczukowe
poleca
R. KRIMMER
we Lwowie, Hotel Francuski.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie** większe i miejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu). **Sklep Stajnię, Wozownię** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera w godzinach 9—12 i 3—5.

Dwa sklepy elegancko urządzone z wystawami, przy najgłówniejszej ulicy w Tarnopolu po przystępnych cenach w nowo zbudowanej kamienicy zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 241

W domu spadkobierców Karola Wernera ulica Czarnieckiego l. 12 zaraz **na I. piątrze w oficynach** a pokój z alkierzem i przedpokojem dla samoistnych osób. **Na 2 piątrze na froncie** 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, strych i piwnica, do wynajęcia od 1. czerwca lub 1. lipca.

Stajnia na pięć koni z pomieszkaniem dla furmana, wozownia na trzy powozy zaraz do wynajęcia; dowiedzieć się na I. piątrze Miekiewicza 24. 325

L. 9. a. boczna Zimorowicza, 4 pokoje z balkonem od 1-go lipca.

Letnie mieszkanie w Snopkowie do wynajęcia. 318

W WILLI w OGRODZIE przy ul. Garncarskiej 17. do wynajęcia od I. lipca 5 pokoji lub 3 pokoje z werandą, kuchnią itd. 355

POKÓJ KAWALERSKI frontowy umeblowany zaraz do najęcia ul. Krakowska 14. Dozorca wskaże. 356

Trzy pokoje z balkonem, przedpokojem od 15 czerwca do wynajęcia. Kalecza 14.. 251

3, 4 pokoje. Ul. Kraszewskiego 25. 357

2 pokoje kawalerskie na II. piątrze do najęcia. Kościuszki 7. 263

Ossolińskich 17. a. zaraz 3 i 4 pokoje, kuchnia. 367

Nowości
na sezon letni
oraz
Wielki wybór
przyborów do podróży
poleca
MAGAZYN
A 'la ville de Paris
Lwów, plac Halicki 2.
Gabryel Stark.

Złr. 5 — 10
dziennie pewnego zarobku bez kapitału i ryzyka ofiarujemy każdemu, kto się zechce zająć sprzedażą prawnie dozwolonych **losów i papierów państwowych**. Zgłoszenia pod **„Lose“** do ekspedycji anonsów I. Dannenberg Wiedeń, I, Kumpfgasse 7.

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych
Spółki komandytowej Juljana Wanga
we Lwowie
ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. odbiorców, iż od 1. Maja r. b.
przeniosła kantor
do domu przy ulicy
Żółkiewskiej 82
(obok przystanku Tramwaju). Telefon Nr. 90 i urządziła tamże skład:
Mączki kościanej
Superfosfatu
Saletry chilijskiej
Fosforanu wapniowego itp.

Wygnanie i męczeństwo polskich patryotów na Syberyi
napisał
autor „Wspomnien więzienia“
Cena 25 ct., pocztą 28 ct.,
Do nabycia
w Administracji „Kurjera Lwowskiego“.

„Przyjaciel Ludu“
dwutygodnik
wychodzący 1go i 15go każdego miesiąca, kosztuje z przesyłką: półrocznie **50** ct.; rocznie **1** złr. Adres wydawnictwa: Redakcja **Przyjaciela Ludu** we Lwowie.

L. 1331.

Ogłoszenie.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo **pobudowania koszar dla jednego szwadronu kawalerji** w mieście Jaworowie odbędzie się publiczna licytacja za pomocą ofert dnia **1. Lipca** 1891, które do godziny 6 wieczór wnoszone być mogą.

Cena wywołania ustanawia się na kwotę 54.054 złr. 32 ct. austr. wal.

Do udziału w tej licytacji P. T. Panów przedsiębiorców zaopatrzonych w 5% oferty od ceny wywołania z tem dodatkiem uprzejmie się zaprasza, że warunki licytacji, plany i kosztorysy każdego czasu w Magistracie przejrzane być mogą.

MAGISTRAT MIASTA
Jaworów 7. czerwca 1891.

W Niedzielę dnia 28. Czerwca 1891
o godzinie 4-tej po południu odbędzie się w lokalnościach
Stowarz. Przemyskiej kasy zaliczkowej
rzemieślników i rolników

XXXV. Ogólne Zgromadzenie

członków

Przemyskiej kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników

Stowarzyszenia zarejestrownnego z nieograniczoną poręką

Bilans za rok 1890 wraz z wnioskami, udzielenia absolutorjum Dyrekcji, rozdziału zysków itp. mogą być przeglądane w kancelarji kasy zaliczkowej podczas urzędowania Dyrekcji.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia.
2) Sprawozdanie z czynności za r. 1890 i wniosek o udzielenie absolutorjum Dyrekcji za czas od 1. stycznia do końca grudnia 1890 r.
3) Wniosek w sprawie rozdziału czystego zysku z r. 1890 (§. 75 lit. h. statutu).
4) Oznaczenie sumy, której nie mogą przekroczyć długi i wkładki oszczędności ciężące na Stowarzyszeniu.
5) Oznaczenie sumy pożyczek na rachunek Towarzystwa, przez Dyrekcję zaciągnąć się mających, oraz procentu, do jakiego Dyrekcja imieniem Towarzystwa obowiązać się może (§. 13 statutu).
6) Zmiana statutu w sprawie fund. inwalidów i wdów.
7) Wybór trzech członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących i jednego zastępcy na mocy §. 56 statutu.
8) Uznanie członków za inwalidów.
9) Wnioski członków.

Jeżeli w dniu 28. czerwca br., statutem przepisana ilość członków się nie zbierze, Walne Zgromadzenie odbędzie się o tej samej godzinie w dniu 29. czerwca b. r.

Z Rady nadzorczej Przemyskiej kasy zaliczkowej rzem. i roln.
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

W Przemyślu dnia 12. czerwca 1891.

Marjan Władyczyński prezes. **Józef Jarolim** sekretarz.